

GAZETA



Wielkiego

Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej **W. Dekera i Spółki.** — Redaktor: **A. Wannowski.**

Nr 247.

W Poniedziałek dnia 21. Października.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Października.

N. Pan dotychczasowego nauczyciela wyższego przy gimnazyum w Chojuicach, profesora Dziadeck, dyrektorem gimnaz. w Trzemesznie mianować raczył.

Stan choroby J. K. W. księcia pruskiego o tyle postąpił w naturalnym biegu odzyskiwania zdrowia, że dzisiaj mocniejszy bandaż można było przyłożyć.

Zamek Babelsberg, d. 17. Październ. 1844.
Weiss. Branio. Dieffenbach. Lauer.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Petersburga, dnia 10. Października.

Sprawującemu obowiązki Adjunkta Uniwersytetu Św. Włodzimierza Walterowi pozwolono w czasie wakacyjnym odbyć uczoną wycieczkę do pewnych gubernij Zachodnich w celu zbadania natury panującej tam choroby znanej pod nazwaniem Kołtuna (Plica polonica) z poleceniem izby za powrotem P. Walter złożył Uniwersytetowi szczegółowe zdanie sprawy z wypadku swoich badań, zwróciwszy też uwagę na miejscowe środki leczenia tej choroby tudzież na zagadnienie o jej zaraźliwości i przechodzeniu na potomstwo.

W ciągu pierwszej połowy roku bieżącego, otrzymano z kopalni skarbowych i prywatnych pasma gór Uralskich: złota: z kopalni skarbowych: pudów 68, funtów 39, zołotn. 70; z kopalni prywatnych: pud. 95, ft. 13, zoł. 38, dol 72; ogółem pud. 164, f. 13, z. 12, d. 72; platyny: z kopalni skarbowych: fun. 3, z. 9, d. 33; z kopalni prywatnych; p. 75, f. 4, z. 31, d. 48; ogółem platyny p. 75, f. 8, z. 43, d. 81; irysu osmowatego, z kopalni skarbowych: f. 6, z. 25; z kopalni prywatnych: f. 3, z. 51; ogółem irysu osmowatego f. 9, z. 60.

Z Warszawy, dnia 15. Października.

Dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W dniach 1. i 2. Października r. b. w obecności członków komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego i komitetu właścicieli listów zastawnych, odbyło się losowanie listów zastawnych, które z funduszu umorzenia bieżącego półrocza zapłacone być mają.

Wyciągnięto w ogóle:

1. Listów zastawnych dawnych, których umorzenie kończy się w r. 1854.

Litera	A.	sztuk	31	na zlot.	620,000.
—	B.	—	252	—	1,260,000.
—	C.	—	785	—	785,000.
—	D.	—	245	—	122,500.
—	E.	—	555	—	111,000.

Razem sztuk 1,868 na zlot. 2,898,500.

Wyraźnie sztuk tysiąc ośmset sześćdziesiąt ośm za złotych polskich dwa miliony, ośmset dziewięćdziesiąt ośm tysięcy pięćset.

Fundusz na umorzenie tych listów wynosił złp. 2,895,228 gr. 13, z którego strącając resztę należności na list zastawny Lit. C. Numer 117,994 w dniu 1. Kwietnia 1844. r. na ostatku wylosowany złpol. 365 gr. 24, pozostało funduszu na losowanie złp. 2,894,862 gr. 18. Że zaś jak wyżej wylosowano listów zastawnych na sumę złp. 2,898,500, przeto za list zastawny Lit. B. Nr. 157,697 na ostatku wyciągnięty niedostaje złp. 3,637 gr. 12, mające się zapłacić funduszem umorzenia przyszłego półrocza.

2. Listów zastawnych nowych, których umorzenie kończy się w r. 1866.

Litera	A.	sztuk	66	na złot.	1,320,000.
—	B.	—	200	—	1,000,000.
—	C.	—	314	—	314,000.
—	D.	—	112	—	56,000.
—	E.	—	123	—	24,600.

Razem sztuk 815 za złot. 2,714,600.

Wyraźnie sztuk ośmset pięćnaście za złotych polskich dwa miliony, siedmset czternaście tysięcy sześćset.

Fundusz na umorzenie tychże listów wynosił zł. 2,718,908 gr. 26, z którego strącając resztę należności za list zastawny Lit. A. Nr. 290,781 w dniu 2. Kwietnia 1844. r. na ostatku wylosowany złp. 6,795 gr. 13. pozostało funduszu na losowanie złp. 2,712,113 gr. 13. Że zaś jak wyżej wylosowano listów zastawnych wartości nominalnej za sumę złp. 2,714,600, przeto na list zastawny Lit. B. Nr. 221,965 na ostatku wyciągnięty, nie dostaje złp. 2486 gr. 17, które zapłacone będą funduszem przyszłego półrocza. Listy zastawne obecnie wylosowane od dnia 22. Grudnia r. b. do wypłaty z 5 kuponami składane być winny, inaczej wartość brakujących kuponów z kapitału listem zastawnym objętego, potrąconą zostanie. Ażeby wszakże tém pewniej zasłonić posiadaczy listów zastawnych, od strat jakim przez potrącenia należności za brakujące kupony ulegać mogą: — Dyrekcya główna tak jak w poprzednich półroczach na nowo zebrała w jeden wykaz, numera listów zastawnych od włączenie drugiego półrocza 1826. r. do włączenie pierwszego półrocza 1844. r. wylosowanych, z którymi celem odbioru należności, posiadacze po dzień 20. Września (1. Października) r. b. nie zgłosili się i dołączwszy do niego osobny wykaz listów zastawnych świeżo w dniach 1. i 2. b. m. wylosowanych, ostrzega posiadaczy tych-

że listów: ażeby o wypłatę należności swoich za dawniej wylosowane w każdym czasie w dniach środowych i sobotnich, zaś za wylosowane obecnie w terminie wyżej wskazanym zgłaszali się, gdyż z upływem każdego półrocza po wylosowaniu listu zastawnego powiększa się strata na liście zastawnym wylosowanym, bo im późniejsza będzie realizacja samego listu zastawnego, tém większa wartość brakujących kuponów ulega straceniu z kapitału za list zastawny wylosowany należnego, który po nastąpionym wylosowaniu, dalszych procentów nie przynosi. — W Warszawie dnia 23. Września (1. Października) 1844. roku.

Radca prezydujący Trzetrzewiński.

Pisarz Drewnowski.

— Kalendarz Powszechny na rok 1845 czyli jedenasty swego bytu, niemniej jak w poprzednich odznaczający się dobozem artykułów, zawiera prace pierwszych naszych pisarzy, jako to: Rozprawę o kalendarzu żydowskim, przez autora Dawnej Polski, Adryana Krzyżanowskiego; o ciągnięciu korzyści z rolnictwa sposobem przemysłowem, przez M. Oczapowskiego, Dyr. Inst. w Marymoncie; różne sekreta, przez Antoniego Wagę profesora; zabawy i zatrudnienia niewiast Polskich w XVI i XVII wieku, przez Władysława Wójcickiego; poradnik gospodarski, przez Józefa Belzę; niektóre uwagi nad roślinami uprawianymi w Marymoncie, przez Wojciecha Jastrzębowskiego; sposób ażeby woda wytryskiwała bez pomp z każdej studni, przez Alexandrowicza; ważne artykuły o handlu, o drogach, kanałach i kolejach żelaznych. Dla dogodności ogółu są dołączone treściwe wyciągi z Ukazu o produkcji i konsumcji wódek, o paszportach, tudzież terminy opłacania podatków.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 11. Października.

Konstytucjonista podaje dzisiaj sprawozdanie, które Kapitan Bruat umieścił w pierwszym numerze dziennika powstałego w Otaheiti za jego sprawą pod tytułem l'Océanie française. Sprawozdanie to z dnia 22. Kwietnia tyczy się potyczki pod Mahena i adresowane jest do ministra. Najważniejsze szczegóły z niego następnie przytaczamy.

»W mojem sprawozdaniu z dnia 22. Marca miałem zaszczyt donieść Panu, że powstańcy uciekli do Maheny. Późniejsze wieści, które mnie dochodziły, opiewały, że liczba ich znacznie się zwiększa, liczone ich już nawet do 1500 bitnego ludu. To zdawało mi się wprawdzie być trochę przesadzonem, jednakże szanse wy-

rzucane przez nich na długość 1800 metrów świadczyły o nie małej ich liczbie. Nie zanie-dbywałem żadnego sposobu, aby pokój utrzy-mać. Osoby mające znaczny wpływ udały się do naczelników i dały im do zrozumienia, że powołani natychmiast otrzymają amnestią, sko-ro się tylko stawia w Papeiti i poddanie swe oświadczają. Z początku zdawali się dość skłon-nymi do wrócenia do nas, ale jedna z kobiet stojących na ich czele Teritua, która zawsze w opozycji jest najpierwszą, oświadczyła na-koniec w imieniu wszystkich, że nie przyjmą żadnej ugody i nie rozejdą się. Tylko miesz-kańcy Tairatu okazali chęć odłączenia się od buntowników. Misjonarze angielscy zro-bili z moim zezwoleniem ostatnią próbę, która jednakże zupełnie się nie udała. Teraz więc zdawało mi się zupełnie rzeczą konieczną ko-rzystać z przytomności okrętu »Charle«, aby uczynić zamach i pokazać krajowcom, że nie-tylko nie mamy najmniejszej przyczyny oba-wiania się o nasze osady, lecz możemy nawet dosięgnąć ich w stanowiskach, które oni sami wybrali i umocnili. Pan Mallet, Kapitan »Em-buscady« dostał odemnie rozkaz wysłania do Mahaeny drugiej sekcji wołyżerów leżących garnizonom w Taravasa i 25 ludzi swęj załogi na szonerze »Clementyna«. Zaś sam wyruszy-łem tam dotąd z »Phaetonem« i »Uranją« i przy-byłem dnia 15. Dnia 17. z rana zebrano całe wojsko i wszystkich majtków na pokładzie »Phae-tonu«, a wraz ze świtem wylądowano pod obro-ną obydwu okrętów 100 ludzi na wyznaczo-ne miejsce nadbrzeżne, które było już niejako od przyrodzenia uzbrojone nadzwyczajstomym spadkiem pagórka. Sekcja wołyżerów obsa-dziła jedną górkę i odpędziła nieprzyjaciela, który tamże na nią natarł z dotkliwą stratą. Chociaż morze było bardzo niespokojne i dwa nawet baty na morze rzucone zostały, przy-czém się jeden człowiek utopił i wielka liczba ładunków zaginęła, jednakże wszystkie wojska około 11. już były wylądowały. Miałem dwa granatniki, 45 artylerzystów, 248 morskich żołnierzy i 148 infanterzystów, razem 441 lu-dzi. Dowiedziałem się, że powstańcy zjedno-czyli wszystkie swoje siły w fossach szanco-wych, które uważali za niepodobne do wzięcia, ponieważ 1000 ludzi ich broniło. O godzinie 11. kazałem napad rozpocząć. Mały pewien naczelnik wyspy, który znajdował się w moim orszaku, z niezwykłym męstwem zdjął przed oczyma powstańców i wśród gradu ich kul cho-rągiew, którą oni na pagórku zatknęli. Majt-kowie i żołnierze pokazywali energią i męstwo,

które im wielki zaszczyt przynosi. W szancach znaleziono 79 trupów, co dowodzi, z jaką upor-czywością obrona i napad wykonane zostały. Sądziłem, że powstańcom nie wypada dać naj-mniejszego wypoczynku i dałem rozkaz wyru-szenia natychmiast przeciw trzeciej reducie. Tu-taj obrona nie była już tak zaciętą, po krótkim ogniu obrońcy jej udali się w rozsypkę i umknęli łatwo przed nami ukrywając się w lesie, który otaczał redutę ze strony rzeki. Jednakże kule fregaty »Urania« więcej im jeszcze narobiły szkody, chociaż ich celni strzelcy z lasu jeszcze przez czas niejaki nie przestawali ognia dawać. Ze strony powstańców 102 na pobojuwisku legło, działa ich zagwożdżono, około 50 kara-binów i dużo amunicji wpadło w nasze ręce. Artyleria »Uranii« pod dowództwem Pana Bo-nard nie dozwoliła ciąglem swoim ogniem po-wstańcom rozszerzać się na zewnątrz szanów. »Klementyna« zostająca pod dowództwem Pana Boyera połączyła swój ogień z ogniem fregaty, aby rozproszonych niepokoić w ucieczce i nie-dozwolić im przejścia przez rzekę. »Phaeton« będący pod komendą Pana Messie bronił naszej połowej apteki, której na miejscu wylądowania naszego wystawionej, napaść zagrażała. Całą noc przepędziliśmy w biwaku tam, gdzieśmy wylądowali, zrana zaś d. 18. wsiadłszy na sta-tki wróciliśmy do Otaheiti. Zwycięstwo od-nieśliśmy nie bez dotkliwej dla nas straty. Ma-my 15 zabitych, między którymi dwóch ofice-rów, a 51 rannych.»

Konstytucjonista dodaje jeszcze z pry-watnego listu następujące szczegóły: Reduty przy Mahaena wystawione były na cieśninie, łączącej wyspę Otaheiti z półwyspem Tairabu. Plac boju tworzy trójkąt, którego podstawą by-ły reduty, obydwa zaś ramionami wysokie góry. Gdy Kannaxowie pobici zostali, uciekli natychmiast w owe góry. Stratę ich w Otaheiti daleko wyżej szacują jak w sprawozdaniu Ka-pitana. Wszyscy zgorszeni są jednomyślnie postępowaniem komendanta Baziliska. Za jego pośrednictwem otrzymali Kannarowie na kilka dni przed bitwą pod Mahaena broni i amu-nicji. Po zwycięstwie kusił się znów Kapitan Bruat pozyskać naczelników i w tym celu za-powiedział zebranie na dzień 30. Kwietnia i 1. Maja, zaprosił także Królową, aby wyszła na ląd i ufając wspaniałomyślności Francuzów, uspokoiła swoich poddanych. Kilku naczelni-ków udało się do niej w tym zamiarze na okręt angielski; po długich prośbach dała się wreszcie nakłonić, lecz żądała od gubernatora listu że-laznego dla swego bezpieczeństwa. Odesli za-

tem naczelnicy, aby jęj ów list wyrobić, lecz gdy się wrócili, Królowa Pomareh wzbraniała się wrócić tego dnia wraz z nimi, albowiem komendant »Bazyliuszka« użył był tego czasu, aby ją do swęj woli nakłonić. Gdy wedle jęj żądania na drugi dzień przyszedł oficer francuzki, znalazł przy nięj owego angielskiego oficera, który w jęj imieniu najdziwniejsze czynił warunki, kończące się na tém, żeby władze francuzkie uroczyscie przeprosiły Królową i dopuścili Anglią do uczestnictwa w protektoracie. Wszyscy europejczycy w Otaheiti, nawet i Anglicy przekonani są o tém, że Kapitan »Bazyliuszka« jak najczynniejszy brał udział w owęj wojnie i nie mało są przeciw niemu oburzeni. Spodziewają się jednakże, iż Królowa Pomareh niezadługo wróci na wyspę, gdzie już wszystko do uroczystego jęj przyjęcia przysposobiono.

Z dnia 12. Października.

Słychać, że cesarz marokkański ofiarowane mu pośrednictwo Francyi w celu załatwienia zatargów jego z Danią, przyjął. Czy téż spory z Szwecyą tym sposobem mają być załatwione, niewiadomo. Inne pośrednictwo Francyi zachodzi podobno między Anglią i dworem rzymskim, celem zawiązania dyplomatycznych związków między obydwoima rządami. Jeszcze w roku 1842. lord Aberdeen za pośrednictwem Francyi układy w tym celu zawiązał a papież ochoczo w ugody te wchodzić chciał, które podług pogłoski o tyle teraz postąpiły, że zapewne już na przyszłęj sessyi lord Aberdeen izbie bil przedłoży, aby go umocowano do mianowania posła przy dworze rzymskim i do nieuważnienia tém samém ustaw Henryka VIII, które wszelkich związków z stolicą apostolską zabraniają.

Korrespondentem głównym Dziennika Sporów w sprawach marokkańskich jest Polak, JP. Tański, który téż kosztem Dziennika tego odbył podróż nad brzegami Afryki.

H i s z p a n i a.

Z Londynu, dnia 11. Października.

General Espartero wydał do narodu hiszpańskiego odezwę, którą w treści przytaczamy: »Dnia 10. Października 1844. powołana jest Królowa JM. Izabella II. stósownie do ustawy objąć rząd kraju. W tym dniu powinienbym był według prawności i sumienia, władzę królewską przez Kortezy mi powierzona na ręce J. K. M. złożyć. Od chwili, kiedy mię wola narodu Regentem uznać chciała, wyglądałem dnia szczęśliwego, w którymbym ze szczytu najwyższęj władzy do zacisza życia domowego mógł powrócić. Ale Opatrzność nie

chciała, aby się nadzieje moje spełniły i zamiast przemówić do Was, otoczony świetnością królewskięj ceremonii, przemawiam do Was jako wygnaniec.

Władzy mi powierzonęj nie otrzymałem jako wieniec zwycięski, lecz jako znak zwycięski zatknięty przez naród na chorągwi wolności. Jako stróż prawa, nigdy go nie przestąpił; nie zaniedbałem niczego, coby do dobra narodu zmierzało; każde prawo przez Kortezy przełożone ochoczo zatwierdzałem; byt dobry polepszał się w miarę okoliczności. Jeśli kiedy dla zachowania czystości prawa ostrych chwycilem się środków, rozstrzygała sprawiedliwość losiem nieszczęśliwych. Historia odda mi sprawiedliwość; historia powie, że nigdy niczego nie chciał, tylko szczęścia narodu, żadnęj nie miał myśli, jak w dniu dzisiejszym oddać tron J. K. Mości. Jeśli nowe zaburzenia gotowano, czynilem wszystko, aby im zapohiedz. Niechcę kreślić smutnych wypadków, które mię z wszystkich środków oporu ogołociły i zmusiły szukać przytulku w gościnnym tym kraju. Protestowałem wtedy i protestuję dziś jeszcze. Jako konstytucyjny reprezentant tronu nie mogłem obojętnie patrzeć na podkopywanie zasad monarchicznych; mając sobie oddaną władzę królewską, obowiązany byłem bronić jęj przeciw wszelkim zamachom.

Jeśli by okoliczności dozwolić mi miały powrotu do kochanęj męj ojczyzny, mieszkać będę wśród narodu, z którego wyszedłem; bez zemsty, prze-tając na tém, co dla ubezpieczenia wolności uczynić mogłem, życzę sobie tylko korzyści jęj prywatnie używać. Gdyby zaś irystytucye Hiszpanii w niebezpieczeństwie być miały, gotów jestem życie swoje poświęcić. Jeśli by zaś wyroki Opatrzności tego chciały, abym na wygnaniu umarł, wtedy, ulegając losowi, ślać będę modły za niepodległość, wolność i sławę mojęj ojczyzny.

Londyn, dnia 10. Października 1844.

Książę Włtoryi.

P o r t u g a l i a.

Z Lisbony, dnia 24. Września.

Im bardziej zbliża się chwila, w której parlamentarna walka na nowo się otworzy w kortezach, a stronnictwa zmierzają swe siły, tém pilniej obliczają wzajemnie siły i wyniknąć mogący stąd wypadek. Przedewszystkiem umysły wszystkich zajmuje kwestya, czy gabinet będzie miał w izbach większość. Septembryści liczą na większość izby parów przeciw gabinetowi, od czasu jak Książę Palmella zajął potożenie opozycyjne, w skutek wspomnionego często dekre-

tu z 1. Sierpnia. Jednakże wnioskując z doświadczenia dawniejszych posiedzeń i z charakteru większości członków izby parów, śmiało powiedzieć można, że nadzieje opozycyjne nie są ugruntowane, a chociaż Książę Palmella połączył się niby ze stronnictwem, na którego czele stoi Vice-hrabia Sa da Bandeira; stronnictwo to jednakże bardzo się omyli, jeżeli mniema, że Książę zgodzi się na wszystkie plany septembrystów. W Izbie deputowanych, jak to już doniesiono, gabinet i dwór pewien jest większości.

Z dekretu z 1. Sierpnia, który tyle hałasu dotąd narobił, gabinet dziś bardzo mało korzysta, chociaż wcale nie brakowało na sposobności. Sędziowie sądu apelacyjnego (*corte da relação*) są poddani, jak wiadomo, pod przepisy tego dekretu. Pomimo tego jednakże zwalili dekret trybunału niższego przeciw wydawcy dziennika *Patriota*, skazującego tegoż, za artykuł pewien prawdziwie buntowniczy, na karę pieniężną i więzienie, i uwolnili zupełnie wydawcę. Pomimo tego żaden z członków sądu nie został translokowany, jak to gabinet miał prawo uczynić wedle dekretu z 1. Sierpnia.

W ł o c h y.

Livorno, dn. 30. Września. — *Giornale del Commercio* z Florencji d. 11. Września zawiera obszerne opisanie uroczystości, która powszechną zwróciła uwagę; t. j. wybornej i doskonałej reprezentacji opery Lukrecya Borgia w d. 4. Września w teatrze Rossiniego w Livorno. Książę Karól Poniatowski dawał Xięcia Ferrari; Xiężna Eliza Poniatowska Lukrecję a Książę Józef Poniatowski Gennarego. Pięćdziesięciu chorzystów i chorystek z najwyższych i najznakomitszych rodzin miało udział w przedstawie tej daniej na korzyść »*asili infantili di carità*«. Dnia 7. Września operę tę powtórzono z wielkimi oklaskami i już wiecześnie ten fakt napis marmurowy.

W ę g r y.

Z Preszburga, dn. 7. Października.

Już kilka dni tylko do terminu stanowiącego koniec sejmu, a jeszcze nie nadeszła odpowiedź królewska względem odroczenia tegoż. Zdania rządu podzielone są podobno pod tym względem. Główna trudność leży zapewne w tém, że sejm żadnego kroku przedsięwziąć nie chce z prozbą o dalszy ciąg jego, a tak dwór nie ma dostatecznego powodu do odstąpienia od pierwszjej decyzji. Gdyby jednak rozwiązanie nastąpić miało, natenczas zdaje się, że dla zbliżającego się jubileuszu Palatyna nie po 3ch latach, ale już prędzej nowy sejm zwołany zostanie. Wątpliwość ta rozstrzygnie się nie długo. —

W ostatnich dniach pracowano znów pilnie, ale nic ważnego nie uchwalono. Niezgoda między obiema Izbami trwa ciągle, nie zbywa nawet na mocnych wybuchach. — Hr. Zay dojeżdżał znów nieugiętym magnatom. Powtórzono im już jakie 100 razy w oczy, że nie pojmują ducha czasu i własnego przeznaczenia, że nie są Torysami w dobrem, angielskim znaczeniu tego wyrazu, tylko łowcami urzędów i nadskakiwaczami rządu. Wyszła podobno deputacja Biskupów do Wiednia w celu proszenia JCM. w interesie kościoła katolickiego, aby tą razą żadnej dalszej odpowiedzi względem spraw religijnych nie dawał. Wnosząc z usposobienia Wiedeńskiego mogłoby to łatwo nastąpić. — Równocześnie udała się deputacja miast wolnych do stolicy końcem uproszenia odroczenia sejmu przynajmniej na tak długo, ażby regulacja miast wolnych do skutku doszła. Być może, że prośba ta wraz z kilku reprezentacjami komitatowemi celu swego dopnie. Słychać, że Zagrzeb i komitat Warasdyński otrzymały »*Monita paritionis*«; zdaje się, że oburzenie ku zabiegom ultramadziarskim tamże co dzień to bardziej wzrasta. Takż w Slawonii i na granicy wojskowej, tym punkcie nader ważnym, rozszerza się to usposobienie, tak iż teraz tylko jeszcze slawoński komitacik Syrunski jest po stronie Madziarów. Rzecz ta wyjaśnia się z historyi powstania tamecznej szlachty, która się tu z okolic dla zyzności i przyjemności ziemi zgromadziła, i dla tego żadnego wyrażnego piętna narodowości nie nosi. Zresztą objawia się też i w północnej części kraju mocna reakcja Słowiańska. W komitatach Siptan, Turocz, Arva, Trenczyn, Neutra itd. jest szlachta prawie tylko słowiańską, ale czuje wdzięczność za przywileje od Madziarów otrzymane — badania uczonych słowiańskich dowiodły w najnowszych czasach, że jak we wszystkich pierwotnie słowiańskich okolicach, tak też w państwie Świętopelka, które przed wkroczeniem Madziarów obejmowało Morawię i Panonię, całkiem demokratyczna równość panowała, bez wszelkiej niewoli — i to to uczucie, jako też przekonanie, że tylko Madziaryzm pomyslną ustawę węgierską zachować jęj zdoła, sprawiło, że stanęła na stronie Ultra-Madziarów. Teraz dopiero, przychodząc do rozpoznania, że po fińskim tym żywiole wiele dobrego spodziewać się nie można, zaczyna być oględniejszą i stara się zająć stanowisko niezawisłejsze. — Charakterystyczną okolicznością z naszej północy jest następujące: Chłopi komitatu Siptawskiego uwikłani są w częste pro-

cessa z panami swymi i szlachtą w ogóle, dla czego często delegowanych do Wiednia i Budy wysyłają. Chcieli na ten cel wspólną założyć kasę. Szlachta korzystając z tej sposobności oskarżyła ich o mieszanie porządku, a ponieważ sądownictwo w jej jest ręku, wiele z tych chłopów na 50 kijów skazano. Jeden mąż energicznego charakteru i przyjaciel biednego ludu, pleban ewangelicki, zapobiegł temu okrucieństwu. Cześć temu dzielnemu mężowi.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Jass, dnia 29. Września.

Dnia 27. o godzinie 1. z południa dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, które przez kilka sekund tak gwałtownie wzruszyło całe nasze miasto, iż drzwi odskakiwały i szyby w oknach pękały, wstrząśnieniu temu towarzyszył głuchy podziemny loskot. Kilka dni przedtem wiał tak gwałtowny Sirokko, że nawet wieczorem, kiedy zwykle zimne wiatry chłód rodzą, temperatura powietrza była rozpaloną jak w piecu piekarskim.

Obadwaj misyjonarze angielscy, którzy się tu znajdują w celu nawracania nader licznych w tych krajach żydów, nieustawają w trudnym swoim zawodzie. Ponieważ sobie nader surowo postępują i tylko chrzcąc takich, którzy po kilkamiesięcznej nauce złożyli dowód, że nie tylko przepisy chrześcijaństwa pojęli, lecz nawet moralnie się prowadzili, dla tego liczba ich prozelitów bardzo jest małą, działanie zaś ich tym pełniejsze zasługi, ponieważ oraz szkołę założyli, w której dzieciom wszelkich wyznań bezpłatnie elementarnych nauk udzielają. — Fanatyczny pewien rabin rzucił na tych misyjonarzy kłutwę, w ten sposób, żeby żadnego koszerne mięsa nie sprzedawano rodzicom dzieci chodzących do szkoły misyjonarskiej żeby u nich, pod żadnym warunkiem nie wypełniano obrzezania. Konsul angielski Gardner, szukał pomocy u konsula austriackiego von Eisenbach przeciw temu zapaleńcy, który jest poddanym austriackim. Ponieważ i dzieci Prusaków i poddanych związku celnego na tém cierpiały, przeto też konsul pruski Neugebauer udał się do ministerstwa wyznań, które surowy zakaz przeciw rabinowi temu wydało.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy tureckiej, d. 3. Października.

Listy z Belgradu donoszą, że tam mimo woli i wiedzy rządu liczna deputacja z różnych okolic Serbii krząta się i jakiś rodzaj zgromadzenia ludu utworzyła, którego cele dotychczas nie wiadome. Spodziewają się, że idzie o prze-

prowadzenie pewnych zmian w najwyższych posadach urzędowych.

Z dnia 5. Października.

Właśnie odbieramy tu listy z Belgradu daty dzisiejszej, donoszące o wybuchu groźnych zaburzeń w Szabaczu. Wzniesili je stronnicy Ex-księcia Michała. Rząd wysłał czem prędzej wojsko w zagrożone miejsca.

Rozmaite wiadomości.

UŁAMKI Z KRONIKI MIASTA LWOWA,

przez Dyonizego Zubrzyckiego.

(Dokończenie.)

Miasto bez przedmieść, też samą zajmowało objętość w owych, jak i w ostatnich już naszych czasach. Było wałami, fosami i murami, a czasem zewnątrz i parkanami obwarowane. Od roku 1400. znajdują się już dosyć dokładne księgi czynności, przychodu i wydatków rady miejskiej, lecz nigdzie nie znalazłem, ażeby obwód samego miasta murami zajęty rozszerzano. Ciągłe tylko dawne początkowe warownie wzmocniano, podnoszono lub poprawiano. Rynek tak jak i dotąd też samą zajmował objętość, też sama ilość główniejszych ulic, wyjąwszy tak zwaną nową, wałową i niższą ormiańską ulicę, które po rewindykacji Galicyi i zniesieniu murów i wałów powstały. — Ulice owe dawne inne tylko dawniej miały nazwiska. Domy w rynku całkowicie, a po głównych ulicach po większej części murowane. Ten sam podział placów na których domy stoją, co i teraz, z tą różnicą, że teraz kilkanaście wielkich domów w mieście zajęło przestrzeń, na której dawniej więcej mieściło się posiadaczy z swymi mniejszymi domkami. Place na których stoją domy o trzech oknach, są początkowe, najdawniejsze. Taka osiadłość zwała się na jednego chłopca.

W zachodnio-północnym rogu miasta, gdzie teraz teatr hrabiego Skarbka a oraz nowe domy No. 356, 357, 358 i 359, znajdował się murami opasany zamek niskim zwany, rezydencyja panujących gdy tu przemieszkiwali zwyczajna. W tym zamku mieścił się kościół św. Katarzyny a raczej kaplica zamkowa, podobno najdawniejsza w mieście świątynia, w której się służba boża po łacinie odprawiała. Ten tylko zamek i łaźnia za kościołem franciszkańskim, w którym stary teatr, były w pośród warowni miasta własnością panującego, reszta zaś albo prywatną, albo gminy miasta. *)

*) Teatr Skarbka wmurowany po części na grun-

Dwie były tylko bramy czyli wjazdy do miasta, krakowska i halicka, bo i dwa tylko przedmieścia. Daleko później przybyła jeszcze forta za klasztorem Jezuitów, a na ostatku forta obok cerkwi w ulicy ruskiej, bosacką zwana.

Pięć narodów mieszkalo w samém mieście a jak już wyżej napomknąłem, to tylko zwalo się miastem i szczytło się szczególnymi prawami, co murami było opasane. Narody te były: ruski który zajmował część wschodnią, żydowski który się mieścił w szczupłym wschodniopółnocnym rogu czworogranu, nie występując za ulicę dotychczas żydowską nazwaną, posiadając kilka domków, albowiem i w tym rogu za Żydami i między murami, miało miasto swe stajnie, szpiklerze na zboże i arsenał, a i wpośród Żydów parę domów chrześcijańskich. Ormiański zamieszkiwał całą wyższą ormiańską ulicę aż do klasztoru dominikanów. Tatarski w ulicy krakowskiej ku samej północy, od ulicy ormiańskiej ku bramie idąc, miał kilka swych domów, a reszta miasta po największej części przez Niemców, między którymi wszelakoż gdzieś niegdzieś Rusini i Polacy później mieszcili się, była zajęta. Jest często wzmianka o Tatarach i Saracenach. Że Tatarzy w mieście w pośród murów mieli siedziby, wspominałem dopiero: gnieździli się około bramy krakowskiej, która dość długo, bo jeszcze w początku 16. wieku zwała się »porta tartarica«, zaś oprócz kilku domów wpośród murów, ich właściwa osada była na przedmieściu za tą krakowską bramą, i trudnili się garbarstwem i handlem.

(Dalej następuje obszernie opisanie granic, przedmieść i przysiółków miasta, wysokiego zamku, rozmaitych władz które w mieście swą jurysdykcję miały, praw które mi się każdy naród rządził i sądził, stanów na które się obywatele dzielili, obrzędy wyboru burmistrzów i radców, zakres władzy rozmaitych instancji i urzędników, procedura sądowa, dochody miasta rozmaite, stan oświaty i handlu, po tym zaś ogólnym zarysie następują chronologicznie pod każdym rokiem więcej lub mniej interesujące zdarzenia i wiadomości, z których lat kilka później umieści się.)

Z powodu mnożenia się w przerażającym stosunku przykładów umyślnego trucia ludzi arsenikiem, P. Grimaud chemik w Poitiers, podał

Rządowi środek utrudnienia téj zbrodni, który zależy na tém iżby arsenik nieinaczej był przedawany, nawet do użycia w sztukach i rzemiosłach, jak zmieszany z małą ilością siarczanu żelaza (sulphas ferri) i wodosinku potażu (Cyanuretum potassae); $\frac{1}{100}$ tych ciał jest dostateczną. Tak zmieszany arsenik objawia się natychmiast kolorem i zapachem jak skoro będzie dodany do pokarmów lub napojów, i tak: w supie gorącej z mięsa ukaże się kolor brązowozielony; w mleku ciepłym kolor opalowy; w winie czerwonym fioletowy, w chlebie granatowy, i t. d.

— Gazeta jedna przytacza fakt następujący, który powinien zwrócić uwagę lekarzy tym przedmiotem zajmujących się. Pies gończy został pokąsanym od psa wściekłego; pan jego, chcąc go zabić, dał mu połknąć w pigułkach ogromną dawkę arseniku. Ta straszliwa trucizna, zamiast przyprowadzić psa o śmierć, wyleczyła go radykalnie od wścieklizny.

Śmierć buntownika Placido. Listy z Havanny, z dnia 16. Lipca, donoszą o śmierci naczelnika ostatniego spisku, Placido, co następuje: »Długo nie słyhać było co się z nim stanie; po kilku dniach nareszcie dowiedziano się, że będzie wraz z innymi odwieziony do kaplicy, która jest przeznaczona dla skazanych na śmierć winowajców. O wymienionym czasie ujrano Placida, z rzadką spokojnością umysłu, idącego z cygarem w ustach ku miejscu swojego smutnego przeznaczenia, pośród tłumu ciekawej publiczności i licznie zgromadzonych przyjaciół, których uprzejmie witał. Kara siedzenia w téj śmiertelnej kaplicy polega na tém, iż nieszczęśliwego winowajcę zaprowadzają na 24 godzin do małej czarno obitej, ponuro oświetlonej kapliczki, gdzie księża przytłumionym głosem grobowe pieśni śpiewają a biedny potępieniec nieustannie widokiem swojej śmierci straszony bywa. Mimo téj okrutnej męczarni wyszedł Placido obojętny i nieustraszony z kapliczki, podczas gdy na twarzy jego towarzyszków wyraźna malowała się trwoga. Placido trzymał krucyfiks w rękę i odmawiał na głos piękną wierszem ułożoną modlitwę. Przybywszy na plac stracenia, usiadł sobie spokojnie, oczekując przygotowań do swéj śmierci. W pięknej poezji, którą Placido napisał w więzieniu, powiedziano: »Nadaremnie zechcecie mię zabić, przesywając moje ciało kulami; dopiero gdy w sercu ugodzicie, ono bić przestanie.« Gdy już ostatnia chwila nadeszła, powstał Placido, wyrzekł tylko słowa »Addios mun-

do!« i usiadł znowu. Teraz dano znak i pięć kul ugodziło w niego. Wśród szemrania prze-
rażonego tłumu widzów podniósł się Placido
jeszcze raz, obrócił się twarzą do zatrwożonych
żołnierzy, i zawołał z wyrazem nadludzkiej od-
wagi w twarzy: »Niktże się nademną nie zli-
tuje? Tu (wskazując na serce) — tu strzelaj-
cie!« W tej chwili padł martwy na ziemię,
przeszyty dwoma kulami w piersi. Z nim ra-
zem stracono jeszcze 19; wszyscy zginęli wpo-
śród nikczemnej trwogi.

OBWIESZCZENIE.

Paweł Milewski obywatel w Żninie i
żona jego Roza z Kalassów zostali przez
wyrok podpisanego Sądu Głównego w pier-
wszej instancji w dniu dzisiejszym zapadły, za
marnotrawców uznani.

w Bydgoszczy, dnia 20. Września 1844. r.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

Wydział II.

OGŁOSZENIE.

Dla szczupłego miejsca na podwórzu więzie-
nia naszego i żądaniu wszystkich względem
rąbania drzewa zadosyć uczynić niemożna, po-
stanowiliśmy zatem, aby ilość drzewa najdalej
dzień poprzednio podana była do inspekcji na-
szej, albowiem ta zarządzi, czyli w dniu nastę-
pnym lub później przywiezione drzewa nastąpić
może.

Podajemy do publicznej wiadomości posta-
nowienie nasze, aby się do niego zastosować.

Poznań, dnia 14. Października 1844.

Królewski Inkwizytoriat.

Zwykle walne zebranie Towarzystwa okolicy
Szamotulskiej odbędzie się w dniu 15. Listopada
r. b., o czem Szanownych członków zawiado-
mia Dyrekcyja.

Folwark 3 mile od miasta Poznania i tyleż
od Pniew odległy, w dobrych gruntach, zawie-
rający w sobie rozległości 680. mórg miary
Magdeburskiej II, III. i mało IV. klasy, jest
z wolnej ręki do nabycia.

O warunkach dowiedzieć się można każdego
czasu na St. Marcinie pod Nr. 56.

**Wielniane materye
na suknie i płaszczyki w zna-
cznym doborze polecają**

**Hirschfeld & Wongrowitz
w Rynku Nr. 56.**

Nowy handel, w Rynku pod Nr. 79.

na pierwszym piętrze w domu
Pana **M. J. Ephraim, naprze-
ciwko głównego odwachu.**

Wysokiej szlachcie i Szanownej publiczności
mam honor donieść niniejszém, że na dniu dzi-
siejszym otworzyłem handel **modnych i
lokalowych towarów**, w którym
prócz zwyczajnych rzeczy, znajduje się wybór

czarnych i kolorowych materyj jedwabnych,
axamitne i jedwabne materye na kapelusze, haf-
towane firanki, materye na westki i spodnie,
w nadzwyczaj tanich cenach.

Trudniąc się przez długi czas handlem w do-
mu handlowym Pana Meyera Falka, pochleb-
biam sobie, że w smak Szanownej publiczności
trafię i zarazem starać się zawsze o to będę,
abym Jęj skorą i rzetelną usługą dogadzał.

Poznań, dnia 17. Października 1844.

Ludwik Lasch.

Mieszkam teraz przy Wrocławskiej ulicy pod
Nr. 31. w domu apteki i zwracam uwagę wyso-
kiej Szlachty i szanownej Publiczności na moje
nader gustowne urządzenie.

J. Caspari, fryzjer.

Wystały dwa razy rafinowany
olej rzepakowy jasno się palący,
przedawają rzetelny funt po **3 sgr. 6 fen.,**
kwartę zaś po 8 sgr.

A. Pakscher & Comp.

Wroniecka ulica Nr. 19.

**Prawdziwą najprzedniejszą
Jamaicką kawę czystego smaku
(funt po 10 sgr.) poleca**

B. L. Præger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły
imienia Ludwika pod liczbą **30.**

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 17. Października 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kuraut. papier- rami.	goto- wizną
Oblięi długu skarbowego . .	3½	100	—
Oblięi premiiw handlu morsk.	—	94	93½
Oblięi Marchii Elekt. i Nowej	3½	99½	—
Oblięi miasta Berlina	3½	100	—
Oblięi miasta Gdańska w T. . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½	—
— " W. X. Poznańsk.	4	103½	—
— " dito	3½	98½	—
— " Pruss. Wschod.	3½	101½	—
— " Pomorskie . . .	3½	100	—
— " March. Elek. i N.	3½	100	—
— " Szląskie . . .	3½	—	100
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	3½	4½

A k e j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	171
Oblięi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103½	102½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	186½	—
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	146	—
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103½	102½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	92½	90½
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	97
Drogi żel. Reuskiej	5	76½	95½
Oblięi upierw. Reuskie	4	97½	—
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	143½	—
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	102½
— żel. Górno-Szląskiej . . .	4	113½	—
— " dito Lit. B.	—	106½	—
— " Berl.-Szcz. Lit. A. i B. . .	—	118	117
— " Magdeb.-Halberst. . . .	4	114	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblięi upierw. Wrocł. Szw.-Fr.	4	102½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej . . .	5	—	130½

Do numeru tego dotacza się prospekt na pismo dla nauczycieli Ludu i dla Ludu polskiego.